Nr. 238 Warszawa, Sroda dnia 4 (16) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:
Miesięcz. kop. 35
Kwartal. rs. 1.05
Półrocz. „ 2.10
Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie:
Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 26.
Zachód słońca o g. 5 m. 5.

Długość dnia g. 10 m. 39.
Ubyło dnia g. 6 m. 8.

Sroda 16 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Martyniana
Czwart.	Herona, Wiktora
Piątek	Łukasza Ewangieli.
Sobota	Piotra wyz.
Niedziel.	Jana Kantego
Poniedz.	Urszuli P M.
Wtorek	Jana Kapistrana

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.**

„KALENDARZ DLA WSZYSTKICH" NA ROK 1890

opuścił prasę.

Oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej, obejmuje obfity dział literacki i popularno-naukowy. W pośród poezyj znajdują się utwory zmarłego tak wcześnie, a tak sympatycznego Sławomira Steckiego, dalej Józefa Grajnerta, Ludwika Niemojowskiego i innych. Z powieści oryginalnych: „Łza Dziecięcia" i „Po za Grobem" L. Niemojowskiego, „Irma" obrazek z życia węgierskiego przez Wład. Kor. Zielińskiego; „Mowczazycha" nowella Rawity i t. p. W dziale popularno-naukowym: „Krew i jej krążenie w ciele ludzkiem"; „O tak zwanem zatruwaniu zębów", „Wychowanie ze stanowiska antropologii; „Dla Matek": — Ogólne uwagi o chorobach dziecinnych i pielęgnowaniu chorych dzieci"; „Wystawa pracy kobiet," „Pszczoły"; Wiadomości pożyteczne; Wieża Eiffel z siedmiu drzeworytami; humorystyka i t. d.

ZWRACAMY UWAGĘ

że każdy nabywca kalendarza „Dla Wszystkich"

ma prawo do premium

to jest do nabycia za rubla, a z przesyłką pocztową za rs. 1 kop. 50, dziesięciu tomów powieści i dzieł innej treści, które w handlu księgarskim kosztują rubli dziesięć.

Szczegółowa informacya znajduje się w ogłoszeniu zatytułowanem: „*Wielkie i Wspaniałe Premium*" pomieszczonem w kalendarzu na str. 9 i 10.

— Z okazyi cudownego wydarzenia 17/29 go października r. z., od wysokoprzewielebnego Leoncyńsza, arcybiskupa chełmsko-warszawskiego, nadeszła do oberprokuratora najświętszego synodu odezwa z prośbą o złożenie u stóp Najjaśniejszego Pana wyrażenia wiernopoddańczych uczuć: 1) urzędników 4-go okręgu zarządu akcyzy kalisko-piotrkowskiego, którzy na pamiątkę rzeczonego wypadku ofiarowali do cerkwi Cyrylla i Metodego w Częstochowie obraz Jezusa Chrystusa, wartości 900 rs., oraz 100 rs. w gotówce na olej do mającej się ciągle palić lampy i 2) parafian soboru Świętego Ducha w mieście Siedlcach, którzy za zebrane przez siebie 440 rs., nabyli dwie bronzowe złocone lampy do obrazów w rzeczonej cerkwi.

Na najpoddaniejszym raporcie o tem rzeczywistego radcy tajnego Pobiedonoscewa, Jego Cesarskiej Mości w d. 2 września r. b. podobało się napisać własnoręcznie: „Szczerze dziękujemy".

(Praw. Wiestnik")

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa z wystawieniem i procesyą, o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Jutro w uroczystość św. Małgorzaty błogosławionej, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawi się całodzienne odpustowe nabożeństwo. Odbywać się ono będzie przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem, procesyą, oraz nieszporami.

Brak zgody.

—o—

Walka stronnictw, w której za smutny wzór uchodzić może Francya, znajduje obecnie przykład w Czechach.

Tu stronnictwo młodoczeskie nie przestaje wojować z potęgą staroczeską, starając się ją wszelkiemi siłami poniżyć.

Widownią tych zwad są teraz posiedzenia sejmu czeskiego, który otwarty został w d. 9 b. m.

Młodoczesi domagają się gwałtownie, ażeby jak najprędzej załatwiona została sprawa koronowania cesarza austryackiego na króla czeskiego.

Ponieważ sejm czeski, o ile można było wnosić z przemówienia inauguracyjnego namiestnika Czech, hr. Thuna, miał ograniczyć się jedynie do spraw wewnętrznych administracyjnych, stronnictwo młodoczeskie postanowiło wnieść na porządek dzienny kwestyę koronacyi i w tym celu ułożyło adres do tronu.

Rozpisali się w nim szeroko o potrzebie koronacyi, o prawach historycznych, dawnych zobowiązaniach, reskryptach!..

Gdy w sejmie dla formalności sesyjnych, nie mogli znaleźć miejsca dla swego wniosku, wtedy nie krępując się żadnemi względami parlamentaryzmu — a nawet prostej przyzwoitości, obrzucili swych przeciwników jak najordynar-

1

Towarzysze broni.

POWIEŚĆ

przez

Ludwika Niemojowskiego.

W północnych stronach gubernii Kaliskiej, znajdują się obszerne dobra, Wyszyna, należące niegdyś do bogatej i spokrewnionej z panującym w Hiszpanii domem, rodziny hr. Gurowskich.

Obok ruin wyszyńskiego zamku, stoi pałac zbudowany w stylu nowożytnym.

Oprócz wielu szczegółów, naśladujących starożytne kształty murów, sklepień i portyków — można tam widzieć salę portretową, zapełnioną wizerunkami marsowatej postaci mężów okutych w żelazo, lub też wspaniałe konterfekta wojewodów i kasztelanów, karmazynowemi deliami odzianych — tu i owdzie pomiędzy starożytnemi malowidłami wznoszą się całkowite zbroje w stojącej postawie, niby gotowi do boju rycerze, wśród załamków zaś ścian gotyckiej struktury, wiszą herby, tarcze, przyłbice, szyszaki, buzdygany i inne składowe części uzbrojenia dawnych wojowników.

Kilkadziesiąt lat temu minęło, kiedy sprzymierzone wojska pod wodzą Napoleona I-go, zalały kraj, dążąc zwycięzkim pochodem ku śnieżnej północy; przed taras wyszyńskiego pałacu, zajechała ozdobna kolaska, a z niej wysiadły dwie kobiety w podróżny strój przybrane.

Starsza z nich była to matrona lat przeszło 60 licząca, o powierzchowności poważnej lecz ujmującej zarazem.

Postawa jej, sposób wyrażenia się, ton mowy — nakazywały mimowolnie uszanowanie; łagodny zaś wyraz twarzy, pełen słodyczy uśmiech na ustach budziły sympatyę — jednem słowem, stanowiła ona typ wielkiej pani, bez owych ostrych zarysów dumy i wyniosłości, jakie częstokroć bywają oznaką niewiast znakomitego rodu i wysokiej prozarpii; druga zaś przeciwnie: wiekiem i postacią, odróżniała się całkiem od swej towarzyszki.

Młoda, bo zaledwie 18-tą wiosnę życia licząca dziewica, posiadała ów wdzięk uroczy, cudny, zachwycający, jakim tchną rozwijające się pod ożywczym promieniem słońca kwiatki.

W błękitnych jej oczach, błyszczał czar naiwności dziecięcej, na jasnem czole jaśniała myśl czysta, niewinna, nie skalana żadnym mrokiem ziemskich namiętności, a z pod powiek ciemną rzęsą osłoniętych, wybiegało spojrzenie pełne rzewnej prostoty.

Ktokolwiek jednak spojrzał na tę idealną istotę, doznawał dziwnego wrażenia. Było to co coś niby żal, litość, trwoga mimowolna. Podobne uczucie obudza zwykle w sercu człowieka widok świeżo rozkwitłej roślinki, której słabą łodygę gwałtowny wicher na wszystkie porusza strony, lub barwnego o wiotkich skrzydełkach owadu, jakiemu losy przeznaczenia kilka miesięcy żywota zaledwie wydzieliły. Patrząc na wątłego owada i nikłą latorośl, staje na myśli to co wkrótce oczekuje biedne stworzenka: młoda latorośl nim zdoła rozwinąć swe listki i bujnym pokryć się kwiatem, padnie złamana pod podmuchem wiatru — drobna istotka fruwająca w przestrzeni, utraci niezadługo swe efemeryczne życie, pod zabójczem tchnieniem mroźnej atmosfery. Jaka szkoda! tyle czaru, tyle uroku — a potem nic, nic zupełnie!

W całej postaci młodziutkiej panienki czuć było brak owej siły żywotnej jaką posiadają natury zachwiane w samym zarodzie swej egzystencyi. Delikatna cera jej twarzy, wątła kibić, oczy smętne, zadumane, ruchy miękkie pu chowe, znamionowały słabe tętna krwi krążącej w żyłach.

W takich wyjątkowych organizacyach wyobraźnia łatwo zostaje podrażnioną postronnemi wpływami, a rozbudzona myśl buja wśród niedościgłych szlaków bujnej fantazyi, ale za to ciało trawione ciągłem prężeniem umysłu, nie jest w stanie sprostać tej bezprzestannej walce materyi z duchowemi czynnikami; więzy zaś przykuwające marzycielkę do ziemi i tamujące polot jej myśli, wytwarzają częstokroć szkodliwą dla zdrowia reakcyę.

A teraz po przedstawieniu czytelnikom moim charakterów jakoteż usposobień matki i córki, wypada mi podać bliższe objaśnienia o stosunkach, jakie wiązały pomiędzy sobą wchodzące do niniejszego opowiadania osobistości.

Hrabia G*** ówczesny właściciel dóbr Wyszyńskich, związkami krwi i stosunkami przyjaźni połączony od dawnych czasów z rodziną pani Z***, był zarazem opiekunem jedynego jej dziecięcia.

Wypadki wojenne, których widownia przeniosła się na Podole, gdzie zacna matrona posiadała znaczny majątek,

niejszemi obelgami. Słowem powtórzyło się to, co się tylokrotnie działo w izbie deputowanych w Paryżu.

Właściwie zaś i staroczesi nie usuwają się bynajmniej od dążeń do koronacyi.

I oni zamierzali wystąpić z adresem do cesarza, lecz chcieli to uczynić, nie tak awanturniczo, ale w sposób poważny sformułować swe pragnienia, ażeby wzajemnie poznać warunki, przy jakich cesarz i jego—rząd zgadzają się na odbycie koronacyi.

Gdyby więc zapanowała zgoda między stronnictwami młodoczeskiem i staroczeskiem, gdyby zamiast burd jątrzących ich między sobą, rozpoczęły działanie solidarnie i z należytą powagą, prędzej mogliby czesi osiągnąć to, czego tak pragną.

W stosunkach czeskich to rozdwojenie stronnicze nad wyraz staje się smutne, osłabiając żywotność sił kraju.

Niedawno pisaliśmy o tym duchu, jaki panuje wśród ludu czeskiego, jaki go ożywia i pozwala mu rokować potężny rozwój w organizacyi krajowej.

Czesi zdają się być na drodze pozyskania tego stanowiska w mocarstwie habsburskiem, co Węgrzy, lecz niesnaski stronnicze mogą być bardzo ciężką przeszkodą na drodze do tego postępu

Smutnie się więc przedstawiają burdy sejmowe — a smutne również wrażenie sprawiają i głosy prasy.

„Narodni Listy” pomawiają staroczechów, że im solą w oku są uczciwi i niezależni deputowani w sejmie — a jednocześnie znowu „Politik”, przypisując staroczechom patryotyzm i rozwagę polityczną, obrzuca postępowanie młodoczechów nazwą zuchwałej demagogii i przewrotnego radykalizmu.

Wśród tych wymysłów, jakże widocznie zapomnianą jest tak zawsze słuszna zasada:

Concordia res parvae crescunt...

Kronika polityczna.

— —

Francya. W piśmie „Soleil,” akademik Hervé pisze co następuje:

„Z 42 deputowanych, stanowiących reprezentacyę departamentu Sekwany, 19-tu jest bulanżystów. Mniej, niż rok temu, zyskał generał Boulanger w tymże samym departamencie większość 80 tysięcy głosów nad swoim konkurentem Jaques. Wówczas nikt prawie nie wątpił, że wybraniec z dnia 27 stycznia, byłby w stanie przeprowadzić w Paryżu w wyborach powszechnych całą swoję listę i że oprócz tego, mógłby jeszcze i na prowincyi przedstawić z jakie 50 list.

„Wprawdzie kilku poważnych ludzi zwracało z niedowierzaniem uwagę, że jeżeli się sądzi być pewnym większości w Paryżu, należałoby ją zaoszczędzić na chwilę stanowczą, zamiast popisywać się nią bez potrzeby i kompromitować ją.

„W samej rzeczy, z chwilą owego świetnego, ale bezowocnego zwycięstwa gwiazda Boulangera blednąć zaczęła. Wybór z d. 27 stycznia pociągnął za sobą zniesienie wyborów z listy, upadek gabinetu Floqueta, a w końcu proces przed sądem senatu. Trudno powiedzieć czy generał Boulanger, w chwili, w której otrzymał wezwanie stawienia się przed sądem, mógł jeszcze dźwigać swoje interesa. W każdym razie, położenia swego, mocno już zachwianego, nie ocalił, chroniąc się za granicę. Nie każdemu jest danem być bohaterem, ale dla generała Boulangera było to nieszczęściem, że mu taką rolę przypisywano, i oburzano się na niego, gdy przyjąć jej nie chciał. Opinia publiczna postąpiła może niesprawiedliwie, nierozumnie, ale faktowi zaprzeczyć niepodobna.

„W nowej izbie deputowanych zasiadać będzie 19-tu bulanżystów, jako reprezentanci Paryża, a dwudziestu kilku jako reprezentanci departamentów. Będą oni stanowić ni mniej ni więcej tylko nową grupą parlamentarną.

„Pp.: Laguerre i Naquet kłócić się będą o rolę przewodniczącego w tej frakcyi. Który z nich zwycięży? P. Laguerre posiada większy talent, ale p. Naquet jest większym intrygantem. Zobaczymy.

„Co się tyczy generała Boulangera, ten, jeżeli nie zdobędzie się na krok śmiały, który zresztą nie zdaje się odpowiadać jego charakterowi i który nadto nie miałby najprędzej obecnie widoków powodzenia, zniknie podobno z widowni politycznej, a z nim razem wpływ jego, który niedawno temu zdawał się być jeszcze tak wielkim.“

* Dzienniki francuzkie donoszą, że ks. Ludwik Napoleon, który dotychczas służył w wojsku włoskiem, pożegnał się z królem Humbertem w Monza, gdyż zamierza odtąd przyjąć służbę w wojsku ruskiem.

Anglia. W zeszłą środę przemawiał na zebraniu zachowawczem lord Carnarvon, rozwodząc się nad kwestyą irlandzką i polityką zagraniczną. Oświadczył on, że stosunki na półwyspie Bałkańskim są podobne do wulkanu, grożącego ciągle wybuchem. Zadanie Anglii zasadzać się powinno na trzymaniu się zdala od zawikłań europejskich, o ile honor jej i godność na to pozwalają. Lord Carnarvon przypomniał przy tej sposobności orzeczenie Walpola, który na nalegania królowej Karoliny, ażeby brał udział w ruchach wojennych, odpowiedział: „W roku bieżącym poległo w wojnach europejskich 50,000 ludzi, lecz ani jeden anglik”. Anglia kierować się powinna wyłącznie własnemi tylko interesami. Najważniejsze zaś interesa jej są na morzu Śródziemnem, na którym chodzi o zabezpieczenie traktu do Indyj. Dla tego też dziękował mówca rządowi za wzmocnienie floty. Dla gladstończyków ubiegły tydzień był bardzo pomyślny. Po zwycięztwie wyborczem w Peterborough, kandydaci ich uzyskali mandaty w dwóch innych okręgach wyborczych, mianowicie w połączonych okręgach szkockich Elgin i Nairn, — oraz w północnem hrabstwie Buckingham. W pierwszych wybranym został w miejsce zmarłego unionisty liberalnego Andersona, gladstończyk Keny większością 2,573 głosów. Kandydat unionistów Logan zyskał tylko 2,044 gł. W hrabstwie Buckingham w miejsce zachowawcy Hobbarda, zyskał mandat gladstończyk Verney większością 4,855 głosów. W ciągu tedy jednego tygodnia zyskali gladstończycy aż trzy krzesła w izbie gmin. Zastęp ich stopniowo wzrasta, ale do większości daleko im jeszcze.

Hiszpania. Kortezy hiszpańskie dekretem królowej-regentki zwołane zostały na dzień 27 b. m.

Sprawozdawcy madryccy przypisują dysydentom liberalnym zamiar obalenia gabinetu Sagasty, zdaje się jednak, że stanowisko tego ostatniego wskutek pomyślnie załatwionego zajścia z cesarzem marokańskim, znacznie się wzmocniło; zamiar dysydentów liberalnych nie łatwo będzie mógł być wykonanym zwłaszcza, że zachowawcy, jak na teraz, odmawiają poparcia akcyi anti-rządowej.

Szwecya. W Sztokholmie nastąpiła zmiana gabinetu. Długoletni kierownik ministeryum, baron Bildt, ustąpił miejsca baronowi Akerhlejmowi. Ostatni, który piastował dotąd tekę spraw zagranicznych, oddaje ją w spuściźnie hr. Lewenhauptowi, dotychczasowemu posłowi w Paryżu.

Są to jednak zmiany czysto osobiste, na kierunek polityki wpływu nie mające.

Niemcy. Na ostatniem zebraniu socyalno chrześciańskiej partyi, twórca tego stronnictwa, kaznodzieja Stöcker, zamknął działalność jego następującą przemową:

„Jest to naszem niezłomnem, przez historyę stwierdzonem, przekonaniem, że całej sile demonicznych potęg sprostać tylko może, cała siła wiary chrześciańskiej, nieugiętego charakteru i daleko sięgających reform. Połowiczność w czasach niebezpiecznych bywa często zgubniejszą jeszcze, niżeli samo zło.

„Połowiczność” — powiada Mathias Claudius — na nic się nie zdała. Gorsza, bo nawet od niczego.”

Natomiast, dzieje stronictwa chrześciańsko socyalnego są dowodem, że całkowite idee mogą zmódz nieprzyjaciela, który za niezwalczonego uchodzi i osiągnąć nad radykalizmem zwycięztwo nawet w milionowem mieście. Co przed 12 laty niemożliwem się wydawało, stało się faktem w Berlinie. Mamy w synodzie miejskim i w życiu synodalnem pozytywną większość. Ruch berliński, byłby również w stanie—mówimy to z najgłębszem przekonaniem — stworzyć tu narodową, wierną królowi, większość. Byłoby to możliwem i dziś jeszcze, gdyby wszystkie kierunki tego ruchu nie zawarły kompromisu; nie jest to atoli sądzonem. My chrześcianie-socyalni, nie zawiniliśmy w tym względzie. Pomimo wybitnie zaznaczonego kierunku porozumieniu nie przeszkadzaliśmy, lecz zawsze podawaliśmy dłoń do wspólnego działania. Atoli od lat szeregu wystawieni jesteśmy na prześladowanie właśnie ze strony tych, którzy uważają się za strażników pokoju wewnętrznego, a z którymi, by mieć powodzenie, iść musieliśmy pospospołu, często zaś byliśmy groźniej zwalczani, niżeli demokraci socyalni. Dopóki stosunki takie istnieją, zwłaszcza, że teraz znowu z wielką ostrością występuje strona przeciwna,— publiczna nasza działalność okazuje się

---

zmusiły ją do szukania czasowej gościnności u swego krewnego i przyjaciela; po wymienieniu zatem odpowiedniej korespondencyi, zjechała wraz z córką do Wyszyny.

Zaledwie podróżna kolaska zajechała przed marmurowe wschody pałacu, uprzejmy gospodarz z całą galanteryą znamionującą osoby arystokratycznej sfery, wyszedł na spotkanie oczekiwanych gości.

Przywitawszy obie damy, wprowadził je do salonu, gdzie jak już wyżej powiedzieliśmy, znajdowała się galerya portretów familijnych i zbiór starożytnych zbroi, służących pradziadom gospodarza domu w ich wojennych ekspedycyach.

Podano herbatę.

Mówiono o wypadkach europejskich, o ruchu wojsk, zwycięztwach sprzymierzonej armii, jednem słowem przedmiot tak szczerze zajmujący dzieweczkę, został zapomniany.

Myśl jej jednak rozgorączkowana doznanem wrażeniem, pracowała usilnie nad rozwiązaniem zagadki. Bezwiednie zwracała oczy na tajemnicze malowidło, a pobudzona do działania imaginacya snuła wątek najróżnorodniejszych przypuszczeń; wreszcie gdy po wyczerpaniu nowin z teatru wojny, nastąpił chwilowy przestanek w wymianie zdań, ona, nie zdolna pokonać swej ciekawości, zawołała:

— A teraz pan hrabia spełni mą prośbę, wszak prawda?

— Jaką prośbę? — zapytała matka.

— Tę którą zaniosłam przed parą godzinami. Pragnę poznać legendę.

— Jeszcze o tem nie zapomniałaś?

— Trudno zapomnieć.

— Powtarzam ci raz wtóry...

— Kochana mamo, ja proszę ja błagam, a mój opiekun przyczyni się za mną i uzyska pozwolenie.

Mówiła tak słodkim przymilającym głosem, prosiła tak pieszczotliwie, iż nie podobna było odmówić jej błaganiom, tymbardziej, że oboje starzy ulegali mimowolnie urokowi, jaki owa czarująca istota wywierała na wszystkich, którzy ją otaczali.

Pomimo chwilowego oporu należało wypełnić jej żądanie, po odejściu zatem służby, hrabia w ten sposób rozpoczął swoje opowiadanie:

— Dawno, bardzo dawno, kilka wieków temu, mieszkał na zamku wyszyńskim Rudolf Godfryd Gurowski, pan wielkich cnót i animuszu rycerskiego. Mąż ten w czasie wojen jakie trapiły wówczas rzeczpospolitę, dał dowody niezmiernego hartu ducha i niesłychanego męztwa. Obok niego walczył zawsze dzielny rycerz Jan Chryzostom Bończa, gromiąc zwycięzką prawicą liczne zastępy tatarów i wyćwiczone w sztuce wojennej hufce szwedów. Tożsamość usposobień, charakterów i pojęć o obowiązkach rycerskiego rzemiosła, sprawiła, iż obaj wojownicy powzięli do siebie uczucie szczerej a niezachwianej przyjaźni. Wśród krwawych walk wspierali się wzajemnie, przychodząc w danych chwilach ze skuteczną pomocą, tak, iż w końcu postanowili związać swe losy ślubem, jaki zwykle w podobnych okolicznościach życia uwieńczy zobopólne dążenia.

Zostali towarzyszami broni.

Owa spójnia dwóch zahartowanych dłoni, dwóch jednakowo czujących serc, była w ubiegłej epoce uważaną jako szczyt żadnemi wypadkami doczesnego żywota niewzruszonego braterstwa.

Pomiędzy nimi wszystko było wspólnem, wszystko na jednej unormowanem modle: żaden wyłączny kierunek, żadne odrębne zachcenie nie mogło istnieć, gdyż te dwa potężne duchy zlały się w jednę całość, ażeby połączonemi siłami dojść do celu swoich pragnień i zamiarów.

Wśród chorągwi nazywano ich nierozdzielnymi.

Niestety! ów stan rzeczy uległ niespodziewanej zmianie.

Pra-pra-dziad mój Rudolf Godfryd Gurowski, ugodzony przypadkowo oszczepem w czasie turniejów na królewskim dworze, otrzymał dość ciężką ranę, skutkiem której nie mógł przez kilka miesięcy władać bronią, ani dosiąść rumaka, a kiedy go choroba przykuła do łoża, wybuchnęła wojna z bisurmanem i uczyniła niezdatnym zaciągnąć się w szeregi.

Rozpacz dzielnego rycerza, niezwyciężonego dotąd pogromcy wrogów, nie miała granic ni miary, ale cóż miał czynić przeciwko wyrokom przeznaczenia.

JPan Jan Chryzostom Bończa przybył przed rozpoczęciem wojennej wyprawy do zamku wyszyńskiego, pożegnać się z nieodstępnym dotąd towarzyszem broni.

— Szczęśliwy przyjacielu — rzekł Gurowski, ścisnąwszy dłoń jego — gdybym cię tak nie kochał, zazdrościłbym ci chwały, którą się okryjesz.

— A ja — odpowie Bończa — po raz pierwszy jadę na pole bitwy bez owego animuszu, jaki wyradza nadzieja starcia się z hufcami wrogów. Cóż mnie obchodzi zwycięztwo nawet, gdy ukochany druh tryumfów naszych podzielić nie może.

niemożliwą. Zmienić się nie możemy. Dla tego na początku zimy, widzieliśmy się zniewolonymi poddać zbadaniu położenie naszej partyi. Nie ja, ale zarząd pierwszy postawił pytanie, jak powinniśmy zachowywać się na przyszłość. Cały skład zarządu jest przekonany, że prawidłowe publiczne działanie, jak dotychczas, bezcelowem byłoby, wobec istniejących stosunków i faktu, że rozpoczyna się agitacya wyborcza, w której i tak nie możemy przyjmować udziału. Dla tego zawieszamy tymczasowo zebrania piątkowe. Będziemy za to usiłowali wzmocnić stronnictwo wewnątrz nie, zebrać naszych członków, program na nowo opracować i tem gorliwiej działać w radach okręgowych, w zarządzie i w kole członków. Praca nasza poświęconą będzie i nadal kościołowi, reformie socyalnej, ojczyźnie i kochanemu cesarzowi i królowi. Pod hasłem: „Z Bogiem dla cesarza i państwa“ przed 12-tu laty wystąpiliśmy do boju, z tem samem hasłem pozostajemy wierni sztandarowi, choć nam inaczej działać wypada. Ostatnie moje słowo jest: „Nasz kochany cesarz i król niechaj żyje!“

ODCZYT.

Wczoraj w Towarzystwie popierania przemysłu, na bardzo licznem zebraniu techników, vice-prezes Towarzystwa, p. Wł. Kiślański, zdawał sprawę z kongresu kolejowego, odbytego w tym roku w Paryżu. Kongres obradował w pięciu sekcyach.

Sekcya pierwsza zajmowała się gatunkami stali na szyny i akcesorya.

Z badań licznych wykazano, że nie należy unikać na szyny stali twardej, ale potrzeba, ażeby fabrykacya dała rękojmię dobrego gatunku takiej stali przy zupełnym braku fosforu. Szyny z dobrej stali twardej są znacznie wytrzymalsze, niż ze stali miękkiej. Na podkłady metalowe używana jest stal miękka.

Kongres wydał opinię, ażeby na szyny używać stali twardej dobrego gatunku, bez zawartości fosforu.

Drugą kwestyą było zużywanie szyn. Kongres dał wniosek, ażeby sprawę tę studyowano jeszcze dalej, wobec niemożności dotąd stanowczego wyjaśnienia przedmiotu.

Trzecią kwestyę stanowiło wskazywanie środków umocowywania szyn i łączenia ich z sobą. Dla linij z wielkim ruchem najlepsze są szyny ciężkie z dwiema główkami, na mniej ruchliwej szyny Vignolsa.

Dla wentylacyi tunelów kolejowych pożądane jest przebijanie szachty, która wszelako pożyteczna być może jedynie przy zachowaniu wszelkich wymiarów i warunków teoryi.

Kongres zalecił, ażeby spadki w tunelach były łagodne, ażeby obmyślane i stosowane były środki, pozwalające służbie drogowej dłużej pozostawać w tunelach, wreszcie ażeby starano się usuwać gazy i dym w tunelu, przyczem w pewnych razach pożądane byłoby zastąpienie lokomotyw innemi motorami.

Niepodobna nam śledzić wszystkich kwestyj, zwłaszcza specyalnych w urządzeniach kolejowych, o których wspominał p. Kiślański w długim odczycie. Referent sam zaznaczył, iż obszar przedmiotu zniewala go bardzo treściwie traktować obrady kongresu, które w pięciu sekcyach trwały około 200 godzin.

Jak powyżej, tak w dalszym ciągu poprzestajemy na zaznaczeniu tylko najwybitniejszych szczegółów.

W sprawie zamiany taborów na kolejach różnych szerokości uznano na kongresie, że przesiadanie się pasażerów na granicach i przeładowywanie towarów nie są tak uciążliwe, ażeby dla ułatwienia należało przedsiębrać trudne środki zmiany osi itp.

Co do opalania lokomotyw systemem Compoundd, orzeczono, że system ten wysokiego ciśnienia, pociągający za sobą powiększenie kosztów, tam jest tylko pożyteczny, gdzie opał jest drogi.

Zastosowanie elektryczności do oświetlenia pociągów odznacza się wielu zaletami.

Elektryczność daje światło stałe, lampy pozwalają czytać pasażerom, zapalane są z łatwością—a przedstawiają zarazem dużo warunków bezpieczeństwa. Lampy żarowe przy potrzebach stacyj większych, kosztują mniej niż światło gazowe.

Hamowanie pociągów elektrycznością nie poczyniło jeszcze postępu należytego. W ostatnich czasach zastosowano elektryczność do szwejsowania i topienia metali, ale próby te są wszakże dopiero w stadyum doświadczeń.

Resztę wykładu p. Kiślański odłożył do soboty.

Pragnęlibyśmy, ażeby przyszły odczyt mniej raził usterkami językowemi w rodzaju takich, jak „próby dokonały“, „chrupkie relsy“ itp.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Powrót.** J. E. ks. arcybiskup warszawski Wincenty Popiel, powrócił z objazdu.

* **Zgromadzenie malarzy pokojowych.** uroczystość swego patrona św. Łukasza, obchodzić będzie solennem nabożeństwem w kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu.

Ołtarz św. patrona we wspomnianej świątyni, ufandowali ciż malarze, własnym kosztem swoim.

* **Z polecenia** p. o. oberpolicmajstra nastąpił ścisły podział omnibusów, kursujących na Pragę. Z ogólnej liczby 16 omnibusów, 11 ma rozpoczynać kurs z placu Krasińskich, a 8 z placu Bankowego.

* P. oberpolicmajster wyznaczył komisyę pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poruczeń, p. Chrzanowskiego, celem prawidłowego urządzenia laboratoryum chemiczno-mikroskopijnego do badania artykułów żywności. Ze strony zarządu miejskiego w komisyi zasiadać będzie budowniczy Pronaszko.

* **W rozkazie p. oberpolicmajstra** czytamy: „W Warszawie, ze względu na warunki życia w mieście fabrycznem i przemysłowem, oraz w skutek zwiększonej potrzeby sił roboczych z powodu budowy przez zarząd miasta kanałów i zaprowadzenia wodociągów w ostatnich latach, po upływie sezonu budowlanego i ukończenia robót ziemnych, zazwyczaj pozostaje bez zajęcia kilkuset ludzi z klasy roboczej, którzy w ciągu zimy, w obec nader małych zarobków, pozbawieni są możności nie tylko wynajmowania dla siebie mieszkań oddzielnych, lecz nawet nie są w stanie opłacać mieszkań wspólnych. Powyżej przytoczoną okoliczność potwierdza ogólna, wiadoma liczba nocujących w przytułkach noclegowych w ciągu ostatnich pięciu lat, gdyż liczba ta (oprócz 62,688 osób, które znalazły w tymże czasie przytułek w izbach ogrzewanych, urządzonych przy cyrkułach policyjnych) dochodzi do 188,951, co przeciętnie stanowi około 37,790 nocujących w przeciągu każdych pięciu miesięcy zimowych w roku, t. j. od 1-go listopada do 1-go kwietnia. Powodowany koniecznością przyjścia z pomocą ludziom powyższej kategoryi i zabezpieczenia dla nich stosownego schronienia, z drugiej zaś strony nie rozporządzając na ten cel odpowiedniemi środkami materyalnemi, odwołuję się do serc obywateli tutejszych, tak chętnie i zawsze śpieszących z pomocą dla biednych, i proszę właścicieli domów o bezpłatne oddanie od d. 1-go listopada r. b. kilku stosownych lokali, jeżeli można w punktach centralnych cyrkułu zamkowego, jerozolimskiego i praskiego. Nadto, przekonany będąc, że znajdą się i tacy, którzy całkowicie zaopiekują się przytułkami noclegowemi i poniosą koszta na ich utrzymanie, ze swej strony wydam stosowne rozporządzenie w celu przygotowania przed powyżej przytoczonym terminem łóżek, pościeli i innych niezbędnych utensylij. Pożądanem jest przytem, ażeby koszta noclegu wraz z kubkiem herbaty i pół funtem chleba, wydawanemi rano i wieczorem każdemu z nocujących, nie przewyższały 5 kop. od osoby.“

* **Port na Wiśle.** Jak wiadomo, Warszawa z powodu nieuregulowania Wisły, nie posiada dogodnego miejsca do przybijania statków i berlinek.

Głównym portem jest lewy brzeg rzeki tuż pod mostem, a towary przywiezione wodą składane są w zabudowaniach komory wodnej. Jest to wielką niedogodnością a poniekąd i stratą dla kupców, bo w razie nagłego przyboru Wisły, wszystkie towary znajdujące się na komorze ulegają uszkodzeniu.

O usunięciu tych niedogodności myślał oddawna zarząd miasta i obecnie przy sporządzeniu projektu regulacyi brzegów Wisły w granicach Warszawy, zaprojektował, urządzenie dwóch portów czyli przystani dla wszelkich statków: jednego po stronie Warszawy drugiego na Pradze.

Na początek projektuje zarząd miasta urządzić jeden port od strony Pragi, w łasze wiślanej, ku czemu w zupełności nadaje się woda więcej stojąca.

W łasze tej obecnie na zimę chronią się przed lodami statki parowe, berlinki, łazienki letnie, przystań towarzystwa wioślarskiego i t. p.

I obaj mężowie złączyli swe ramiona we wzajemnym uścisku.

— Słuchaj—rzekł pan na Wyszynie—w chwili naszego rozłączenia się, zaniosę do ciebie prośbę, od spełnienia której wiele mi zależy.

— Cokolwiek bądź zażądasz, wszystko uczynię! — zawoła nowo-przybyły.

— Wszystko?

— Tak. Przysięgam ci na zbawienie duszy mojej!

— Los wojen zmienny jest i niestały, ty możesz zginąć w boju, a wtedy ja zostanę sam na świecie bez pociechy, bez przyjaciela. W takiej alternatywie chciałbym przynajmniej wiedzieć kiedy wybije godzina śmierci mojej; otóż przyrzecz, że z ust twoich usłyszę wyrok przeznaczenia. Jeżeli tylko umarli mogą powracać na ziemię — przyjdź.

— Przybędę! — odpowiedział uroczystym głosem rycerz, kładąc rękę na rękojeści swej szabli.

— Wierzę i ufam twojemu słowu! — zakończy Gurowski — poczem obaj rycerze rozstali się na długo — może na zawsze.

Zaledwie tętent koni oznajmił odjazd orszaku ukochanego druha, osamotniony bohater popadł w głęboką zadumę.

Smutno mu było i tęskno, a łza żalu, pierwsza jaką w życiu swem uronił, spłynęła powoli po wycieńczonych długą chorobą policzkach.

Ale czas bywa najlepszym lekarzem na wszelkiego rodzaju strapienia.

Rok minął a z pola bitwy dochodziły wieści o nowych nad wrogiem zwycięztwach, i zdrowie też trapionego ciężką niemocą męża, zaczęło się poprawiać: już o własnej mocy opuszczał łoże, a chociaż niezdolny jeszcze do wojennych wypraw, żywił nadzieję, że niedługo będzie mógł podążyć na wschód i stanąć w chorągwi obok serdecznego przyjaciela.

Inaczej jednak zrządziło zawistne fatum.

Pewnego dnia gdy ufny w powracające siły, rozkazał pachołkom przysposobić wojenne rynsztunki, wszedł nagle do komnaty służącej za zbrojownię, świeżo przybyły z pola bitwy posłaniec.

Poznał go — to był germek Jana Chryzostoma Bończy. Szaty jego zapylone długą podróżą, twarz blada, wzrok błędny, nie znamionowały pomyślnych wieści.

W ręku trzymał zwinięty papier czarną opatrzony pieczęcią.

— „Twój pan?“ — krzyknął Gurowski przyskoczywszy do niego.

— „Nie żyje!“ — wyjęknął wierny sługa, i podał mu złowrogie pismo zwiastujące okropną wiadomość.

Władca Wyszyny nie należał bynajmniej do rzędu mężów zbyt łatwo poddających się wrażeniom rozpaczy; posiadał bowiem hart ducha i wytrwałość na wszelkiego rodzaju cierpienia — a jednak w owej strasznej chwili poczuł tak wielką boleść, iż wszelkie katusze jakie człowiek w ciągu doczesnego żywota doznać może, znikły i zmalały w porównaniu z tą męczarnią.

On, mąż niezłomnej woli, potężnego ducha, niepokonanej siły charakteru, zachwiał się i runął niby dąb zabójczym gromem złamany.

Wylękniona tym widokiem służba podbiegła do pana, a zdjąwszy z niego pancerz i szyszak, umieściła na łożu.

Po kilku godzinach żelazna jego natura wzięła górę nad niemocą. Powstał o własnej sile, a przywoławszy zwiastuna okropnej wieści, jął go wypytywać o szczegóły śmierci towarzysza broni.

Na domiar nieszczęścia szczegóły te nie mogły nawet złagodzić ciosu jakim dotknięty został.

Gdyby przynajmniej ów druch serdeczny, ów brat po duchu i myśli zginął na polu bitwy, okryty wawrzynami chwały, ale nie — on padł w zdradzieckiej zasadzce, zaskoczony nikczemnie przez przemagające siły pohańców, bez pomocy, bez nadziei odwetu — prawie bez walki!

O jakże jest straszną śmierć taka!

I odtąd Rudolf Godfryd Gurowski nie miał chwili spokoju. Owładnięty czarną rozpaczą, chodził dnie całe po krużgankach swego zamku niby widmo przeszłości, którego nic do życia pobudzić nie zdoła. Nie uronił łzy boleści, nie wygłaszał żalów srogiego cierpienia, ale z postawą chłodną, na wpół martwą, twarzą spiżową, kroczył przez korytarze i galerye granitowego gmachu, obudzając do koła siebie litość i współczucie podwładnych.

Ten jego stan graniczący z rozstrojem umysłu, przestraszył przywiązaną do swego pana czeladkę.

Za wspólną naradą sług i domowników, posłano do okolicznych zamków z uwiadomieniem co się w Wyszynie dzieje.

Ze wszech stron przybyli dawni znajomi i powinowaci pogrążonego w rozpaczy wojownika, pragnąc mu przyjść z pomocą i słowami zachęty, do wytrwania pod ciężkiem brzemieniem niedoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ponieważ projekt regulacyi brzegów w granicach miasta zyskał już akceptacyę ministeryum komunikacyi i przesłany został do ministeryum spraw wewnętrznych do rozpatrzenia pod względem finansowym, przeto magistrat przystąpił do sporządzenia projektu budowy przystani od strony Pragi.

Według projektu brzegi z obu stron łachy wiślanej, zrobione zostaną z wału ziemnego przechodzącego wysokością najwyższy poziom wody.

Wały zostaną oskałowane kamieniem, a cała łacha wiślana pogłębioną.

Przy porcie urządzoną zostanie winda mechaniczna do ładowania i wypróżniania statków.

Magistrat ma zamiar nadto nabyć posesye położone pomiędzy łachą, a Pragą, na miejsce których staną odpowiednie magazyny.

Według obliczenia, budowa jednego portu wynosić ma 400—500 tysięcy rubli.

Drugi port ma być urządzony za stacyą pomp na ulicy Czerniakowskiej.

* **Z komor celnych.** Echa wystawy paryskiej odbijają się „przedewszystkiem“ na komorach tutejszych, gdzie ruch, dzięki właśnie tej wystawie, od pewnego czasu znacznie się zwiększył.

Składy obu komór zalegają kolosalne transporty świeżo z Paryża przybyłych towarów — a niecloncych jeszcze przez właścicieli, bawiących dotąd na wystawie.

Znaczna część tych towarów — to mody jesienne lub zimowe, oraz drobna kosztowna galanterya, każdy przedmiot której opatrzony jest wizerunkiem wieży Eiffel lub też... odpowiednim napisem.

Jako nowość, widzieliśmy na komorze kilkadziesiąt tuzinów chustek do nosa, opatrzonych podobizną twórcy wieży... p. Eiffla!

Wszystkie powyższe towary nadchodzą na komorę przy ulicy Chmielnej, towar zaś surowy oraz wszelkie napoje, owoce i t. p. nadchodzą na komorę nową, przy kolei nadwiślańskiej. Widzimy tu znaczne transporty: wełny, przędzy w różnych gatunkach i kolorach, która w ostatnich czasach, z powodu podwyżki opłaty celnej, sprowadzana jest w coraz mniejszych ilościach, dalej: materyały surowe, jak: ruda żelazna, smołowiec, glinka kamienna, płyty do podłóg i t. d.

Od kilku dni nadchodzą nadto na nowę komorę liczne transporty wina, likierów i wódek, oraz owoców wszelkiego rodzaju.

* **Zgon.** Wczoraj doszła do Warszawy wiadomość o zgonie w Wiedniu ś. p. Jana Mieczkowskiego, znanego właściciela zakładu fotograficznego w naszem mieście i przemysłowca. Nieboszczyk, jako fotograf, stanął na szczycie nietylko u nas ale w ogóle, czego dowodem liczne najpierwsze nagrody na wszystkich wystawach międzynarodowych, a także mnóstwo orderów ruskich i zagranicznych, oraz bardzo wiele podarków, jak pierścienie, zegarki i t. d.

Ś. p. Mieczkowski był również założycielem pisma południowego „Antrakt“ przeobrażonego z czasem w dzisiejszy „Kuryer Poranny“.

* **Zwłoka.** Zapowiedziane na dzień dzisiejszy posiedzenie cechów w sprawie wystawy rzemiosł, zostało odłożone do poniedziałku przyszłego tygodnia.

* **Cena kawy** w wielu gatunkach staniała od dni kilku.

Obniżka wynosi 2 kop. na funcie w sprzedaży detalicznej.

* **Z robót publicznych.** Wczoraj rozpoczęto roboty wodociągowe przy ulicy Dzielnej, na przestrzeni od rogu Dzielnej do Smoczej. Kanały odpowiedniej głębokości już zostały wykopane, obecnie zaś układane są rury.

Roboty ukończone zostaną w połowie przyszłego tygodnia.

* **Stowarzyszenie subjektów handlowych** przy ulicy Długiej, rozpoczyna sezon zimowy w pierwszych dniach listopada.

Na inauguracyę dany będzie wieczorek muzyczno-deklamacyjny ze współudziałem wybitnych sił artystycznych, albo też zabawa taneczna.

Komitet zabaw odbędzie w tych dniach pierwsze narady, na których omówioną zostanie sprawa urządzenia w ciągu zimy peryodycznych wieczorków muzycznych.

* **Na wystawę starożytności** nadesłali wczoraj: p. Barcikowski Stanisław—sztylet kaukazki w srebrnej oprawie filigranowej; p. Borzęcka Dorota—ładny zegar z brązami, wiszący, tudzież puhary szklane z zeszłego stulecia; p. Kiślański Władysław — siodło i rząd na konia z czasów Jana III-go Sobieskiego, w jak najlepszym stanie.

W dziale sztuki nowożytnej p. Bem Julian, z gubernii Suwalskiej, nadesłał talerz, rzeźbiony z drzewa przez jednego z włościan wsi Jesiotraki. Pomysł, robota i drobiazgowe wykończenie szczegółów, zdradzają duży talent chłopka.

* **W prowadzeniu praktycznej szkoły** pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa i innych zajęć przy muzeum pszczelniczem na Koszykach, czynni są w r. b. pp. Kazimierz Lewicki, Fortunat Lewicki, rzecz rad. st. dr. Lubarski, Adolf Bogucki, Aleksander Pawłowski, Jan Tarkowski, Michał Pracki (specyalista ogrodnik z zagranicy). Stałe wykłady mają miejsce codziennie od 11 z rana do 1 po południu.

Obok nauki w miejscowym ogrodzie i pasiece dla poznania różnych gatunków ziemi i roślin, będą miały miejsca wycieczki do innych ogrodów i pasiek na przedmieściach Warszawy.

* **Wyszły z druku:** Wykaz wylosowanych w d. 10 b. m. akcyj drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej (Losowanie XXX, sztuk 1,432); wykaz akcyj tegoż Towarzystwa wylosowanych w latach poprzednich a dotychczas niezapłaconych,—wykaz wylosowanych d. 11 b. m. obligacyj Towarzystwa pomienionego, wykaz obligacyj wzmiankowanego Towarzystwa wylosowanych w latach poprzednich a dotychczas nie zapłaconych, wykaz akcyi Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej wylosowanych (Losowanie XXVI-te), d. 11 b. m. nakoniec wykaz akcyj tegoż Towarzystwa wylosowanych w latach ubiegłych a dotychczas nie spłaconych. Są one do przejrzenia w Redakcyi naszego pisma.

* **Ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego,“** jak wspominaliśmy onegdaj, poświęcony jest całkowicie uczczeniu trzydziestoletniej rocznicy istnienia pisma.

Dział literacki rozpoczyna Wincenty Korotyński, artykułem „Po trzydziestu latach“, który kończy słusznem zasnaczeniem, że „droga maluczkiej gwiazdy „Tygodnika“ na pięknem niebie literatury polskiej, nigdy nie zbaczała i niezbaczca ani na lewo, ani na prawo z obranej niegdyś kolei: „służby poczciwej sprawie,“ i zapewnia, że tą samą drogą pójdzie dalej redakcya pisma. Znajdujemy dalej w tym numerze prześliczny wiersz Deotymy „Lecą lata“, historyę drzeworytnictwa, skreśloną przez Józefa Keniga, zarys działalności Ludwika Jenikego, jako od zawiązku pisma jego redaktora naczelnego, działalność w „Tygodniku“ Kraszewskiego i Anczyca; wspomnienie o feljetonistach „Tygodnika“, o posiedzeniach redakcyjnych; humoreskę Gordona: „Zemsta pana Fabiana“ i t. p. W dziale drzeworytniczym znajdujemy między innemi portrety członków redakcyi z 1859 r. (rysunek W. Gersona), portrety współpracowników „Tygodnika,“ podobizny drukarni Józefa Ungra, wówczas na Krakowskiem Przedmieściu, z której wyszedł pierwszy numer pisma, podobizny pierwszej redakcyi, pierwszej prasy drukarskiej i. w. i.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9; wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Z ulicy. Na ulicy Rymarskiej nad nowym kanałem zapadł się bruk na znacznej przestrzeni.

Bójka. Wczorajszej nocy na Zapiecku mularz Andrzej Heman pobił się ze służącą Anną Osińską.

Żona Hemana ugodziła Osińską w głowę, a gdy przechodzący robotnik, Krasiński, stanął w obronie pokrzywdzonej, wywiązała się ogólna walka, w której wzięło udział kilkanaście osób. Awanturniczych małżonków H. aresztowano.

W kłótni. Wczoraj po południu w mieszkaniu małżonków Millerów przy ulicy Pańskiej pod nr. 44, Anna M., pokłóciwszy się ze swym mężem, oblała tego ostatniego ukropem.

M. uległ poparzeniu twarzy i oczu.

W obłędzie. W dniu wczorajszym na przedmieściu Powązki, 18-letnia Estera Bajerman, cierpiąca od pewnego czasu obłąd umysłowy, pochwyciła nożyczki, leżące na stole, i poczęła się kaleczyć, usiłując poderznąć sobie gardło.

Jakkolwiek skaleczenia te wywołały znaczny upływ krwi, arterya nie została naruszoną i niebezpieczeństwo usunięto.

Kradzieże. Maryi Oswaldowej, przy ul. Nowowielkiej nr. 4, skradziono imbryczek do kawy, cukiernicę, tacę, czajnik, kubek do mleka, dwie podstawki, 9 podstawek z monogramem M. O, oraz 2 łyżki, wszystko srebrne, wartości 200 rs.

— Karol Fajge, znany złodziej pobytowy, zakradł się z kamratem, nocy wczorajszej, przez parkan od tyłu do szpitala obłąkanych w zamiarze kradzieży.

Stróż nocny, zauważywszy złodziei, pośpieszył do nich i jednego, mianowicie Fajga, przytrzymał; drugi złodziej zbiegł.

Zuchwała kradzież. Wczoraj po południu, na dworcu kolei terespolskiej, poddanemu włoskiemu, Danielowi Sigismundi, skradziono pugilares w którym znajdowało się w biletach bankowych 132 r., bilet 500 frankowy, dwa banknoty po 100 fran. 90 austryackich guldenów, fotografia, obrazek Matki Boskiej, kwit nr. 188 na bagaż oddany w Smoleńsku.

Kradzież spełnioną została w sali 2 klasy. Widocznie złodziej śledził swoją ofiarę, a skorzystawszy ze sposobności okradł.

Poszkodowany S. zawiadomił bezwłocznie policyę, pomimo jednak usilnych poszukiwań, na ślad złodzieja nie natrafiono.

Zagadkowe zniknięcie. Zamieszkały przy ulicy Śliskiej pod nr. 56, Nemezjusz Graliński, liczący 67 lat, wyszedłszy przed dwoma tygodniami na miasto i więcej nie wrócił.

Z braku dozoru. Ośmioletni Władysław Szredzki, zamieszkały na Lesznie nr. 87, bawiąc się w oknie 2 go piętra, stracił równowagę i spadł na bruk wskutek czego złamał nogę. Odwieziono go do szpitala św. Rocha.

Z potknięcia. Wczoraj zrana Wincenty Nagulski, na ulicy Aleksandrya, potknął się, upadł i złamał nogę. Odwieziono go do szpitala św. Rocha.

* **Podzamcze, pow. Garwoliński.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Podzamcze własności rezydencya hr. Zamoyskich, zamieszkała oprócz dworu przez licznych oficyalistów, posiada i własny sklep spożywczy dobrze zaopatrzony i inne możliwe udogodnienia, ale nie posiada żadnej szkółki. Była tu ochronka fundacyi właściciela, lecz ją niedawno zniesiono. Tym sposobem rodzice zmuszeni są posyłać dzieci do odleglejszych punktów, co naraża ich na wydatki przechodzące często dochody. Najbliższa od Podzamcza szkółka znajduje się o wiorst trzy w Maciejowicach.

W lecie jeszcze pół biedy, ale w zimę posyłać tam dzieci niepodobna.

Należy w tem miejscu zwrócić uwagę na okoliczność dziwną lecz prawdziwą. Przy układaniu oto list składki szkolnej, wszystkie wsie bez wyjątku, do opłaty pociągnięto, przez zapomnienie jednak chyba zarządów gminnych, niektórych wsi w powiecie, do żadnej szkoły nie zaliczono.

I tak wieś Oronne, licząca osad 56, należąca do gminy Maciejowice, wieś Grabniak—licząca osad 42, należąca do gminy Sobolew (od najbliższej szkoły oddalona o dwie wiorsty), do żadnej szkoły zaliczone nie zostały. Ztąd jakkolwiek płacą szkolne, dzieci ich nie są przyjmowane na naukę, nauczyciele bowiem tłomaczą się, że wsi wspomnionych wcale nie mają na wykazie. Warto by zaradzić temu złemu, które trwa już od lat... dziesiątku tylko!

J. Rakowski.

Z różnych stron.

× **Poszukiwana spadkobierczyni.** Jeden z adwokatów paryskich poszukuje p. Dernoront, która wyjechała do Królestwa Polskiego w 1876 r. w charakterze nauczycielki. Wspomniana Dernoront była początkowo guwernantką na pensyi pani Conradi, a w 1881 roku zajmowała podobne stanowisko w domu prywatnym u państwa Jundziłłów. Uczenica panny Dernoront, z domu Jundziłłówna, wie tylko, iż francuzka przyjęła nowe obowiązki w guberniach zachodnich. Od tej pory wszelki ślad poszukiwanej zaginął. Obecnie na pannę Dornoront spadła sukcesya po rodzonej ciotce, wynosząca około 2 milionów franków.

× **Nowa choroba epidemiczna.** Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą ze Smyrny: Na Wschodzie, a szczególniej w Azyi Mniejszej i jej stolicy, grasuje od pewnego czasu choroba epidemiczna, która wszakże wiek nie grozi życiu i śmiertelnych wypadków nie pociąga, rozwielmożniła się jednak w niezmierny sposób i w mieście naszem dotknęła przeszło połowę ludności. Nazywają ją tutaj „Deng.“ Zaczyna się od silnej migreny, bólu we wszystkich członkach, gorączki, sięgającej nieraz do 40-tu stopni, co trwa 8 do 14 dni i czyni człowieka zupełnie niezdolnym do żadnej pracy. Następnie wszystko to przechodzi, lecz pozostawia silne i długotrwałe osłabienie. Choroba ta ma być w Egipcie dobrze znaną, a wypadki jej przytrafiały się dotąd także i w Hiszpanii. Z Konstantynopola donoszą, że i tam już wydarzyło się kilka wypadków tej słabości, mogłaby więc ona łatwo przedostać się do Europy i odbyć po niej tryumfalny pochód, gdyby nie powstrzymała jej wczesnie zbliżająca się zima. Dotychczas lekarze tutejsi nie umieją tej chorobie zaradzić, okazało się bowiem, że chinina, zwykły środek przeciwko febrze, nic w tych razach nie skutkuje. Z powodu obawy przed zaykanami kwarantannowemi, municypalność turecka ukrywa tę chorobę, o ile możność na to pozwala. Bądź co bądź, choroba ta zasługuje na uwagę i zbadanie. Sezon handlowy, który się tu właśnie rozpoczął, doznaje wiele przeszkód, są bowiem domy handlowe, które zupełnie musiano pozamykać z powodu, że cała służba się pochorowała.

× **Do życiorysu Kopernika.** W Pelplinie odnaleziono dokument, którym prowincyał krakowski zakonu Dominikańskiego, O. Jakób z Bydgoszczy Zaręba, pod

dniem 10 marca 1469 roku, Mikołaja Kopernika, ojca astronoma, żonę jego Barbarę i dzieci przyjmuje do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu. Pobożni Kopernikowie, mieszkając w Toruniu, mieli pod bokiem klasztor Dominikanów, którzy tak samo jak Dominikanie krakowscy, mogli ich przyjąć do uczestnictwa łask i dobrodziejstw duchownych, po które aż tak daleko pojechali, a przecież nie postarali się o to na miejscu, może dlatego jedynie, że Dominikanie toruńscy w czasie wojny znani byli z przychylności do Krzyżaków. W roku wystawienia tego dokumentu, syn najmłodszy Mikołaj, późniejszy kanonik frauenburski, jeszcze nie był na świecie, urodził się bowiem dopiero dnia 19 lutego 1473 roku. Wspomniany dokument w przekładzie z oryginału łacińskiego brzmi, jak następuje: „Przezacnemu Mikołajowi Kopernikowi, obywatelowi toruńskiemu z dyecezyi chełmińskiej, tudzież pobożnej małżonce jego Barbarze, z dziećmi, brat Jakób z Bydgoszczy, św. teologii niezasłużony profesor, prowincyał zakonu kaznodziejskiego, pozdrowienie w Chrystusie i pociechę duchowną! Oceniając uczucia waszej przychylności do naszego zgromadzenia, przyjmujemy was przed innymi z mocy niniejszego listu do uczestników wszelkich mszy św., modlitw, kazań, postów, umartwień, czuwań, wstrzemięźliwości, nauk, prac i innych pożytków duchownych, które Pan nasz, Jezus Chrystus, na wszystkich braci i siostry zlać raczył, abyście przy pomocy rozlicznych posiłków duszy pozyskali tu większe łaski, a w przyszłości zasłużyli na szczęśliwe dostąpienie życia wiecznego. Stanowimy także ze szczególnych dla was względów jako upominek, aby za was, równie jak i za innych zmarłych zgromadzenia naszego braci, pobożne odprawiały się modły, jak tylko o zgonie waszym, który Opatrzność niech szczęśliwym uczyni, otrzyma wiadomość prowincyonalna nasza kapituła. W dowód czego niniejszy list zawieszeniem pieczęci mego urzędu prowincyonalnego postanowiłem stwierdzić. Dan w konwencie krakowskim 10 marca roku pańskiego 1469.

× **Nieznany obraz Leonarda da Vinci** odkryto przed niedawnym czasem w jednem z małych miasteczek bawarskich. Dzieło to, nabyte na licytacyi przez niezbyt majętnego zbieracza za dwadzieścia dwie marki, przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem Jezus. Rysunek i w ogóle koloryt przypominają najdokładniej znaną Madonnę da Vinciego, znajdującą się w Medyolanie. Zaniedbanem też jest wykończenie szczegółów, co, jak wiadomo, cechuje utwory słynnego twórcy „Wieczerzy Pańskiej“, który głównie tylko szkicował swe dzieła, a resztę roboty powierzał swoim uczniom. Odkryty przypadkiem obrazek odkupiło już za znaczną sumę od nabywcy Muzeum monachijskie.

× **Złośliwy słoń w Ogrodzie Zoologicznym** berlińskim nie został dotąd zgładzony. Przed dwoma miesiącami donosiliśmy właśnie, że zarząd ogrodu postanowił się pozbyć złośliwego zwierzęcia, skazał go na karę śmierci przez uduszenie i... nie wykonał tej kary, z powodu, iż lina druciana, którą chciano olbrzyma udusić, pękła przy pierwszem pociągnięciu. Obecnie, przed paru dniami, chciano powtórnie wyrok śmierci na Rostomie (nazwa olbrzyma) spełnić, ale tym razem lina pękła, a słoń, podniesiony w górę za pomocą maszyny parowej, spoczął na ziemi nieuszkodzony i... widocznie kontent był bardzo z tego figla, jakiego z nim dokonywano. Powstało jednakże przeciwko temu miejscowe Towarzystwo opieki nad zwierzętami i zrobiła się ogromna burza, zwłaszcza, że i publiczność poczęła protestować przeciw mękom, zadawanym zwierzęciu. Mamy więc obecnie przed sobą obszerny komunikat, w którym zarząd ogrodu stara się usprawiedliwić ze swego postępowania. Otóż powiedziano w tym komunikacie, że chcąc się pozbyć zwierzęcia, które kąsa, bije i nikomu prawie nie da się zbliżyć do siebie, miano do wyboru cztery rodzaje śmierci: 1) Za pomocą elektryczności; zachodziła jednak obawa, że maszyna, którą ogród rozporządza, nie zdoła uskutecznić czekającego ją zadania. 2) Zastrzelenie; obawiano się atoli, że strzelec, choćby najcelniejszy, może chybić, a wtedy zranione i rozszalałe zwierzę mogłoby się stać groźnem dla całego swego otoczenia; 3) Truciznę; ale gdy jeden z pierwszorzędnych farmaceutów i znawców trucizn oświadczył, iż nie podejmuje się sporządzić trucizny, o której mógłby być przekonanym, że skutek swój, zdoła szybko wywrzeć na takim olbrzymie, postanowiono więc ponownie: 4) Uduszenie.

Poczyniono najściślejsze, o ile się zdawało, obliczenia co do wytrzymałości liny; przygotowano wielką maszynę parową; pilnowano, aby pętlica dobrze była olbrzymowi na szyję założona i wszystko to zawiodło Lina pękła, zanim słoń poczuł, że jest w górę unoszony. „Obecnie - powiada zarząd ogrodu — zaniechaliśmy już zupełnie myśli zabicia Rostoma, a co do zarzutu, iż sprawialiśmy mu niepotrzebne męczarnie, zbija go zupełnie fakt, iż zwierzę, po udaremnionych usiłowaniach naszych, było w jak najlepszym humorze i wyrażało swoję radość z figlów, jakich z niem próbowaliśmy.“ A więc Rostom nie dał się — i żyć będzie...

× **Oryginał.** Jedno z pism zagranicznych opisuje następującą szczególną, a prawdziwą jakoby historyę. Przed kilku laty przybył do Londynu człowiek jakiś z kolonij i złożył w banku 350,000 fst. Szkot rodem, niskiego urodzenia, dzieckiem jeszcze będąc dostał się do kolonij i tam, jako prosty rolnik na ciężkiej pracy spędził najlepsze lata swego życia. Naraz los mu się uśmiechnął — towarzystwo kolejowe zapłaciło mu 350,000 fst. za kawał gruntu, kupiony niegdyś przez jego ojca za bardzo niską cenę. Mając już lat 60 zbogacony nagle wieśniak porzucił kolonie i pojechał do Londynu, gdzie nieznał nikogo. Do trwonienia tak lekko nabytego majątku nie miał najmniejszej ochoty, ale posiadał jednę ambicyę, żywił jedno gorące życzenie — a mianowicie pragnął poznać niektóre wysoko postawione osoby i być do nich wprowadzonym. Dla zadowolenia pragnienia tego gotów był nawet poświęcić znaczną część swego majątku. Ułożył sobie więc listę tych, z którymi pragnął zawrzeć bliższą znajomość i oznaczył cenę, jaką gotów był zapłacić za każde przedstawienie. W liście owej tedy napisane było: 1) Książe Walii — 100,000 fst., jeżeli mu zostanę przedstawiony; 15,000 fst., jeżeli mi będzie wolno zasiąść z nim razem do stołu; 20,000 fst., jeżeli mnie choćby na jeden dzień zaprosi do swego zamku Sandringham; 50,000 fst., jeżeli zostanę wybrany do klubu Marlborough, jako kandydat księcia. 2) Książe Sutherland — 5,000 fst, jeżeli mu będę przedstawiony; 2,000 fst., jeżeli jego książęca mość pozwoli mi z sobą obcować. 3) 2,000 fst., jeżeli zostanę przedstawiony w publicznem miejscu jakiemu księciu, tak, ażeby każdy to widział i wiedział o tem, a nadto 1,000 fst, jeżeli ów książe będzie ze mną rozmawiał. 4) 80,000 fst., jeżeli zostanę wybrany do parlamentu. 5) 10,000 fst., jeżeli dama z arystokracyi wyjdzie za mnie. 6) 5,000 fst., jeżeli zostanę dopuszczony do jednego z pierwszych klubów Londynu. 7) 25 fst., jeżeli będę przedstawiony księciu Henrykowi Battenbergowi. 8) 5 szylingów, za przedstawienie panu Ashmead Barlet, a drugie 5 sz., jeżeli mnie zaprosi na obiad. 9) 000 fst. za zaproszenie na obiad, na którym spotkać mogę p. Karola Seaton, arcybiskupa Canterbury, p. Jana Sullivan, lorda Gerdona, lady Townsend i t. d. — tu wyliczony był cały szereg nazwisk. Listę owę wręczył oryginał faktorowi, który przedewszystkiem starał się pozyskać ks. Sutherland — jego bowiem zbogacony wieśniak chciał najpierw poznać, gdyż w jego posiadłości się urodził. Książe przystał na to, aby mu kolonista został przedstawiony w nadziei, iż go za to, jako wolnomyślnego, wybiorą do parlamentu. Pewnego poranku tedy czekał książe w swym zamku na kolonistę, ale ten nie przyszedł. W ostatniej chwili opuściła go odwaga i uciekł z Londynu zostawiając list, w którym oświadczył, iż sama myśl przedstawienia się prawdziwemu żyjącemu księciu tak go wzruszyła, że woli zniknąć. Po niejakim czasie kolonista odważył się wrócić potajemnie do Londynu, a gdy spotkał faktora przyszło między nimi do gwałtownej sprzeczki, która wszakże zakończyła się zgodą i powzięciem nowego planu. Tym razem chodziło o zrobienie znajomości z księciem Walii i kolonista dał piśmienne zobowiązanie wypłacenia oznaczonej sumy w razie, jeżeli życzenie jego zostanie spełnione. Książe, jakkolwiek niełatwo, przystał wreszcie na przyjęcie kolonisty w Paryżu, i przyrzekł nawet ofiarować poczciwcowi cygaro, za co złożonych już było w banku 80,000 fst. Wszyscy wtajemniczeni w najlepszem usposobieniu oczekiwali oznaczonego dnia przybycia kolonisty. Najweselszym był grający rolę pośrednika lord, który cieszył się nadzieją, iż w ten sposób spłaci najpilniejsze długi,— ale kapitalista znów wystrychnął wszystkich na dudków i nie ukazał się. Od czasu owego zniknął w ogóle z Londynu i osiadł podobno w Szkocyi, gdzie nabył znaczną posiadłość ziemską.

NEKROLOGIA.

† Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, podaje do wiadomości, że w dniu 6 (18) b. m., w piątek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Karoliny **Brandysz**, dobrodziejki zakładu Studzienieckiego, odbędzie się w miejscowym kościołku nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy.

† Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych tudzież zarząd Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych podaje do wiadomości, że w dniu 5 (17) b. m., we czwartek jako w rocznicę śmierci ś. p. Jana **Doboszyńskiego**, dobrodzieja tychże zakładów, odbędzie się w kościołku Studzienieckim nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

† Ś. p. Julja z Rogozińskich **Hałaczkiewicz**, b. obywatelka ziemska, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 78, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Kaliszu, dnia 13 października r. b.

Pochowanie zwłok nastąpi dnia 17 paźnika, w grobach familijnych w Szadku.

Z prasy ruskiej.

* **„St. Petersburskija Wiedomosti“** piszą: „Kwestya bulgarska“ poruszoną została nietylko w austryacko-niemieckiej, ale także i londyńskiej prasie. „Times“ poświęca sprawom bulgarskim obszerny artykuł, w którym powołując się na prawdziwość swoich wiadomości oznajmia, że projekt uznania księcia Ferdynanda za księcia Bulgaryi powstał nie w Konstantynopolu, lecz w Wiedniu, zkąd Porta otrzymała wezwanie do uznania zjednoczenia Bulgaryi ze wschodnią Rumelią i zatwierdzenia księcia Koburskiego zwierzchnikiem zjednoczonych krajów. „Times“ dowodzi, że Bulgarya od tego czasu jest przyjaciółką Austryi: oddała się ona pod opiekę związku trzech mocarstw, a kanclerz, jak widać ze wszystkiego, zawyrokował, iż Bulgaryi trzeba oddać tę przysługę.

„Postanowienie to kanclerza, zakomunikowane rządowi tureckiemu przez hr. Kalnoky, nie mogło pozostać bez wpływu na Portę—i organ City jest mocno przekonany, że projektowane odwiedzenie Konstantynopola przez cesarza niemieckiego, zniewoli rządy sułtana do opuszczenia nakoniec swojego biernego położenia i do posunięcia kwestyi bulgarskiej w kierunku życzeń trójprzymierza.

„Z Londynu donoszą do „Neue Freie Presse“, że w angielskich sferach kierowniczych zyskiwać zaczął uznanie pogląd, iż mocarstwa przymierza środkowego nie powinny nadal krępować się stycznością Rosyi z kwestyą bulgarską i nie mogą nie uznać Koburga za władcę, ponieważ jednoczy on w sobie wszystkie niezbędne dla spokoju Bulgarów rękojmie i wciągu dwóch lat wykazał „najzupełniejszą zdolność“ zadośćuczynienia wymaganym od siebie warunkom.

„We wpływowych kołach Londynu rozważają obecnie, że Anglia nie ma ani powodów, ani podstaw do sprzeciwiania się uznaniu księcia Ferdynanda, zwłaszcza iż naród bulgarski postępowaniem swojem zasłużył na dobre usposobienie Europy i na poparcie tedy z jej strony liczyć może.“

---

* **„Grażdanin“** pisze:

Berlin witał niedawno dwóch przyjaciół cesarza Wilhelma, dwóch członków przymierza środkowo-europejskiego, mianowicie cesarza Austro-Węgier i króla Humberta. Władcy rzeczeni mówili dużo o pokoju, ale te ich mowy były i nieproste i niejasne. Z tych laboratoryów pokoju—dochodzi nas wciąż coś skomplikowanego i niejasnego, coś, co samo się lęka, co samo nie wierzy w pokój, coś, co nikogo nie przekonywa, co nie wzbudza wiary w te gromkie zapowiedzi pokojowe. Istotnie też, gdy ci obaj przyjaciele alianci — jeden większy, drugi mniejszy — przybywają do Berlina w otoczeniu ministrów rządzących krajami zamienionymi w arsenały, trudnoby nawet pojąć, w jaki sposób przemówienia miałyby wywoływać coś innego nad pytanie w co wierzyć: w słowa o pokoju, czy też w przygotowania wojenne? Całkiem inne znaczenie ma w obec całego świata osoba Monarchy naszego, który zamyka szereg tegorocznych wizyt berlińskich. Nie słowa i nie frazesy przywozi z sobą Dostojny władca narodu ruskiego, przywozi on fakty dowiedzionej miłości pokoju. Monarcha nasz ma za sobą ośm lat panowania, poświęconego rozumnej trosce o dobrobyt i dobrą organizacyę wewnętrzną państwa. Uzbrojone też w celach obrony państwo nasze żyje wraz ze swoim Władcą dla pokoju ogólnego, ceniąc z wdzięcznością prawdziwą owę mądrość i stałość rządu, który rządząc się niemi, usuwa wszelkie powody do bezowocnego rozbudzania namiętności, unika lekkomyślnie puszczanych wieści o grożących niebezpieczeństwach.

„Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby spotkanie się dwóch północnych mocarzów zrobiło takie wrażenie i na ludności Berlina, na ludności, która niestety! daje się dotąd łudzić fikcyjnemi informacyami, puszczanemi o Rosyi przez agitatorów prasy żydowsko-węgierskiej, zamiast wierzyć i ufać jasnej jak dzień, a świetlanej jak wiosna polityce państwowej Najjaśniejszego Pana.

„Byłoby to początkiem szczęśliwej ery dla nieszczęsnej Europy, znękanej trwogą i obawami bez końca, zniszczonej materyalnie z powodu ciągłych uzbrojeń, a jednak pragnącej wciąż pokoju i spokoju. Liga środkowa może dać tylko pokój zbrojny kosztem wielu miliardów, ludzi i gotówki. Bóg dał Monarsze ruskiemu świetne powołanie uosabiania w sobie pokoju uczciwszego i mniej wyniszczającego państwo, a jeśli w Berlinie pojmą to dobrze ludzie, patrzący na wypadki okiem własnem, nie zaś podług informacyj dziennikarskich, to niepodobna będzie nie przy-

znać, iż trzydniowy pobyt Najjaśniejszego Pana w stolicy Niemiec będzie wypadkiem nader znaczącym i zapowiadającym daleko więcej dla przyszłości, niż prosta rewizyta lub wymiana uprzejmości politycznych.

„Bądź co bądź, pozwalamy sobie mniemać, że nadszedł czas stawiania nastroju umysłów i dobrobytu ludów w większej, zależności od szczerości Monarchów niż od obłudy i fałszów, szerzonych przez różnych mężów stanu, inspirujących takie: „Kolnische Zeitung'y" „Neue Fr. Press'y" lub „Pester Lloyd'y."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Ludwigslust 15 października. (Tel. Ag. Pół.) Najjaśniejszy Pan wraz z Ich Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierzem Aleksandrowiczem brali dziś udział w polowaniu na grubą zwierzynę i o god. 1-ej z południa powrócili tutaj. Wieczorem Najjaśniejszy Pan i J. C. W. W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz wyjechali z Ludwigslust.

Berlin 15 go października. (Tel. Ag. Pół.) Najjaśniejszy Pan przesłał ks. Bismarckowi i jego synowi przez hr. Woroncowa-Daszkowa po pięknej tabakierce z Swoim portretem. Przy odjeździe Najjaśniejszego Pana kanclerz niemiecki nie był obecny, zastępował go syn jego, hr. Herbert Bismarck.

Kopenhaga 15-go października (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj dwór przeniósł się na mieszkanie do Kopenhagi. Najjaśniejsza Pani w towarzystwie Najjaśniejszych Dzieci i królestwo duńscy opuścili Fredensborg o godzinie 3 ej po południu.

Na dworcu w Kopenhadze Najjaśniejsza Pani była uroczyście przyjmowana przez liczną publiczność. Dziś rano Najjaśniejsza Pani wyjeżdża na jachcie „Dierżawa".

Petersburg 15-go października (Tel Ag. Pół.) Rozporządzenie ministra finansów, rozciąga przepisy z d. 14-go czerwca 1889 r. co do transportów zboża, także i na przewóz wszystkich innych ładunków, wiezionych w bezpośredniej komunikacyi, dla których ustanawiać się będą nowe taryfy bezpośredniej komunikacyi.

Petersburg 15-go października. (Tel. Ag. Pół.) W rozkazie do zarządu wojennego ogłoszono, że mające się sformować ośm bateryj moździerzowych mają stanowić dwa pułki moździerzowe artyleryjskie, po cztery baterye każdy.

Budapeszt 15-go października. (Tel. Ag. Pół.) „Pesti Naplo" donosi, że skupczyna serbska uzna rozwód króla Milana z królową Natalią za nieważny.

Kopenhaga 15 go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Królestwo duńscy udali się dzisiaj, o godzinie w pół do piątej, w podróż do Aten.

Rzym 15 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Podczas wczorajszego bankietu w Palermo, Crispi wygłosił zapowiedzianą mowę, w której oświadczył naprzód, że papieztwo było okresem przejściowym w istnieniu Rzymu. Rzym, dawniejszy od papieztwa, pozostanie własnością Włoch, nietykalną pomimo utyskiwań i pogróżek wewnętrznych i zewnętrznych. Zapewniamy kościołowi zupełną swobodę w wykonywaniu praktyk religijnych. Dalej potępia Crispi republikanów włoskich, jako kosmopolitów i anarchistów. Badając położenie ekonomiczne, odpycha od siebie odpowiedzialność za przesilenie handlowe i rolnicze, które ustąpi, gdy Włochy wyzwolą się ekonomicznie. Crispi broni się przeciw zarzutom, jakoby jego polityka zewnętrzna była bądźto służalczą, bądźto prowokatorską. Polityka dzisiejsza, była konieczną dla wielkości i egzystencyi Włoch. Wielkie państwo nie może pozostać odosobnionem. Polityka Włoch opartą jest na poszanowaniu prawa międzynarodowego. Po wykazaniu powodzeń jej w Afryce, Crispi chwali się, że Włochy zajęły w rzędzie mocarstw stanowisko absolutnej współrzędności. Cesarz niemiecki przybył do Rzymu nie jako pan, jak niegdyś, lecz jako przyjaciel. Włochy nie żywią żadnych zamiarów zaczepnych, pragną tylko pozostać silnemi w swem przymierzu, aby nie narazić się na cudzy zamach. Crispi wzniósł toast na cześć Włoch, króla i królowej.

Lizbona 15 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziennik urzędowy donosi iż stan zdrowia królewskiego jest bardzo groźny.

Belgrad 15 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziennik urzędowy ogłasza komunikat, zaprzeczający pogłoskom, krążącym o spotkaniu się króla Aleksandra z matką. Najzupełniejsza zgoda nie przestawała panować między regencyą i rządem w sprawie spotkania.

Regent Risticz doradzał stale królowi Milanowi, aby zezwolił na widzenie się matki z synem.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Dekutowskiemu st. Wołożyno.* „Dziennik" będzie opłacony do 1-go lutego r. p. Enklopedya zaś, jest opłacona w zupełności.

P. *Kamińskiemu st. Staro-Konstantynów.* Z przysłanych 3 rubli—1 r. 20 kop. potrąciliśmy na „Dziennik" za listopad i grudzień r. b., resztę na kalendarze.

P. *Łuczyckiemu st. Zapolje.* Do końca roku brak jeszcze 60 kop.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Uczeń klasy II chłopie zdolny, bardzo pracowity i prowadzący się wzorowo, nie ma funduszów na opłacenie wpisu szkolnego i udaje się o pomoc w tym względzie do tych co cenią oświatę.

— Zarząd Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" podaje do wiadomości pp. członków, że w dniu 18 b. m. t. j. w piątek o godzinie 8 ej wieczorem odbędzie się w Salach Redutowych koncert „Lutni". Bilety będą wydawane w środę i czwartek od godziny 6 do 8-ej wieczorem w lokalu „Lutni" w Resursie Obywatelskiej. Członkom Towarzystwa przysługuje prawo za okazaniem biletów z opłaconej składki za czas właściwy, otrzymania jednej bezpłatnej marki na krzesło numerowane oraz jednego biletu wejściowego za opłatą jednego rubla z bezpłatną marką na krzesło;— na żądanie każdy z pp. członków może otrzymać jeszcze dwa bilety wejściowe po 1 rs. lecz bez marek.

Cena biletów na galeryę zarówno dla członków jak i dla publiczności po kop 30 za bilet.

Pozostałe bilety będą sprzedawane publiczności w dzień koncertu od god. 7 ej przy wejściu do sal redutowych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 15 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.——6.20
— wyborową	6.30—6.45
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.80—4.95
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.70—3.00
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 15 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna — —.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 81—83 ordynaryjne 75—79.

Jęczmień wyb. 80 —95, średni 75 —79, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 82—87, średni 73—75 ordynaryjny 65—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy — — — średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 107—115, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 14 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	na	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Pokup słabszy.

Wrocław, 14 października. Pszenica bez zm., biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 159—170 m., na dostawę: wyżej, na paźdz.-listop. 172.00 m., na listopad-grudzień 167.00 m., na kwiecień-maj 169 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 146—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 13 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 186.00 m., kwiecień maj 192 75 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 165.00 m. kwiecień-maj 168.00 m.

Owies: paźd.-listop. 149.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 65.30 m.

Wiedeń 13 październ. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 48 na wiosnę fl. 9 c. 05.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 54 za 100 kg.

Nowy-York, 12 paźdz. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85¼ c., paźdz. 85¼ c., grudzień 87⅛ c.

Kukurydza 39⅞ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 15 października.

Hurt. skł. wiadr. 844°—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857²—860² 279—280
78°/₀ z akcyzą po 9½°/₀
Stosunek garnca do wiadra 00 — 307½.

Warszawa 15 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy średnie. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 12 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 23¼ m., na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj 21½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 15 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,60	—,—
inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,55	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (158—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,70	—,—
„ „ „ „ małe	87,45	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,20	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—

" " " 5 s. lit. AB	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
" " " seryi 2	96,25	—,—
" " " seryi 3	95,—	—,—
" " " seryi 4	94,60	—,—
" " " seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
" " " małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
" " " " " 2 .	—,—	—,—
" " " " " 3 .	—,—	—,—
" " " " " 4 .	—,—	—,—
" " " Kalisza " . .	—,—	—,—
" " " Lublina . . .	—,—	—,—
" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " " kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%.

Listów Zastawnych nowych. . .	147,8
" Zastaw. m. Warszawy . .	17,1
" " " Łodzi . . .	215,4
" Likwidacyjnych. . . .	140,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	120,1
" " 2-ej emisyi .	40,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 2 (14) paździer.	
Z Szpetowki	Czajkiewicz
Z Nowoaleksandryi	Nogalski
Otrzymane dnia 3 (15) paździer.	
Z Dombia	Jesiorańska
Z Łowicza	J. Dudkiewicz
Z Łomży	Wł. Kisielnicki
Z Petersburga	Pułk Meinander
Z Mińska Gub.	Grünberg
Z Nowo-Alekandryi	L. Kroshar
Z Kowna	Korbut
Z Londynu	Muszkat
Z Konotopa	Rubinsztein
Z Breslau	Dr. Halpern
Z Caudry	Fernad
Z Petersburga	Domelunksen
Z Jewie	Jusztengiew
Z Kiszyniewa	Suchowolski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Medyolańskie po 10 Franków Losy z 1886 r.

Ciągnienie z d. 16 września 1889 r.

Wylosowane serye:

19 26 47 94 182 271 858 894 488 547 566 604 681 694 780 817 888 888 946 988 1015 1060 1150 1158 1355 1529 1554 1684 1788 1827 1872 1877 1943 1954 2118 2179 2198 2205 2240 2256 2266 2274 2382 2405 24?8 2578 2600 2604 2671 2732 2758 2785 2804 2901 3079 3116 3125 3288 3325 3404 3468 3582 3636 3646 3674 3677 3678 3704 3787 3802 3879 3897 3912 4042 4078 4081 4144 4222 4365 4416 4542 4576 4595 4638 4725 4808 4886 4891 4938 5064 5081 5175 5205 5254 5272 5504 5506 5529 5606 5614 5623 5700 5848 6040 6048 6101 6185 6189 6377 6393 6408 6543 6614 6666 6688 6857 6909 6948 6955 7002 7097 7166 7207 7207 7269 7270 7311 7341 7352 7459.

Wygrały:

Po 50,000 franków ser. 2758 nr. 20.

Po 1,000 fr. s. 6683 nr. 27.

Po 500 fr. s. 182 nr. 72.

Po 100 fr. s. 858 nr. 94, s. 2785 nr. 11, s. 3802 nr. 72, s. 6185 nr. 80, s. 6857 nr. 78.

Po 50 fr. s. 132 nr. 58, s. 271 nr. 93, s. 817 nr. 59, s. 1529 nr. 7, s. 1827 nr. 5, s. 2408 nr. 29, s. 2600 nr. 88, s. 5504 nr. 5, s. 6666 nr. 10, s. 6857 nr. 95.

Po 20 fr. s. 271 nr. 81, s. 566 nr. 15, s. 881 nr. 28, s. 1684 nr. 57, s. 1788 nr. 15, s. 1827 nr. 29, s. 2758 nr. 17, s. 3079 nr. 28, s. 3125 nr. 77, s. 3802 nr. 61, s. 4081 nr. 59, s. 4688 nr. 41, s. 5254 nr. 76, s. 6048 nr. 15, s. 6189 nr. 2, s. 6377 nr. 10, s. 6393 nr. 10, s. 7166 nr. 64.

Po 10 franków. Pozostałe w powyższych seryach zawarte numera.

Wypłata dnia 15 grudnia 1889 r.
Następne losowanie 16 marca 1890 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 16 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Gizella" (występ p. Maryi Giuri) i drugi akt „Warszawy."
Jutro: „Cyrulik sewilski."
Piątek: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Faust" (występ p. Elizy Litta).
Niedziela: „Coppelia" (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie" i „Folwark Primerose."
Jutro: „Serafina."
Piątek: „Kaprys" i „Niespodzianki rozwodowe."
Sobota: „Skąpiec."
Niedziela: „Serafina."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Florek" i „Bęben" (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Ali-Baba."
Piątek: „U cioteni," „Frizetta" „Willa do sprzedania" i „Flet zaczarowany."
Sobota: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach."
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	8	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	25 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

MIODOSYTNIA
K. MIESZKOWSKIEGO,
Nowy Świat Nr. 27, w Warszawie, Nowy Świat Nr. 27.

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 27 dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **Miody czyste i owocowe** w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski.—**Miody stare**, oraz **Miód patoka lipcowy**, Wosk, Ocet miodowy, Pierniki firmy „Złoty Ul.“

Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 1985

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

poleca wyroby z własnej Rektyfikacyi

przy ulicy Dobrej Nr. 18

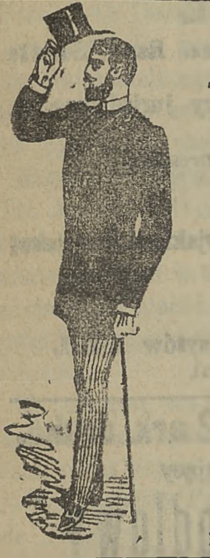
a mianowicie:

Spirytusy, Alembiki i Wódki słodkie,

specyalnie zaś:

Dyrektorską gorzką i Regatówkę.

W powyższe wyroby zaopatrzone są sklepy własne, oraz pierwszorzędne Handle, Restauracye i Składy wódek. 9413—1978



MAGAZYN
Ubiorów Mężkich
Karola Miniewskiego

Senatorska 29, 1-sze piętro

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Otrzymał na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.**

Na prowincyę wysyła próby i sposób brania miary samemu sobie. 2064

W specyalnym zakładzie dla kobiet

WOJEWÓDZKIEJ, Bracka 12

wykładanych jest 20 rękodzielniczych przedmiotów.

Zbyt wyrobów ułatwia się.

Narzędzia miejscowe.

Od przedmiotu Rs. 5 miesięcznie.

Po ukończeniu kursu wydaję patenta.

Przy zakładzie są pracownie: sukien, kapeluszy i smuklerszczyzny. 2024

Żelazka stalowe

do prasowania, z duszami.

Żelazka stalowe

bez dusz do **glansowania bielizny** najtaniej u

EDWARDA DUSOGE

NOWY ŚWIAT Nr. 5. 2098

Pralnia Pospieszna „MARTY“

23. Chmielna 23.

Przyjmuje wszelką bieliznę, koronki, firanki, całkowite wyprawy. Ceny możliwie przystępne. 2 03

Maszynki Amerykańskie do strzyżenia Włosów

nadeszły do składu

fabryki **A. MANN**

Tłomackie Nr. 3.

8—G.

Wyborowego gatunku

SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie

oraz

Kit pokostowy

POLECA

Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien 1683

Aleksego Baytel

ul. Podwal Nr. 7,

w Warszawie.

CENY UMIARKOWANE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

FABRYKA

WYROBÓW JUBILERSKICH

W. Moczydłowskiego

przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr. 3,

obok Hotelu Rzymskiego,

POLECA:

Znaczny wybór gotowej biżuteryi z własnej fabryki, co daje łatwość do zamiany starej biżuteryi na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej.

Obstalunki, reperacye po cenach nizkich, najakuratniej się wykończają. 1978

Zakład Szklarski
T. DĄBROWSKIEGO
MARSZAŁKOWSKA Nr. 143

Podejmuje się wszelkich robót w zakres szklarstwa wchodzących, a mianowicie oczyszczenia okien na zimę i kitowania kitem i watą, oraz wprawia szyby **po cenach bardzo umiarkowanych.** 2095

Rozmaite przedmioty są do sprzedania, a mianowicie: **Portret olejny** oryginał — Matki Tadeusza Tekli Kościuszkowej, pędzla z dawnej epoki,— **Kataryna** o 9-ciu zmianach prawie nowa, z całym przyborem zdatna dla miasta lub dla propinatora na prowincyę,—**Fajczarnia** tokarskiej roboty z cybuchami tureckiemi — oraz wiele innych rzeczy. Wiadomość: u **Pawła,** Solna 16, mieszkania 17 — zawsze z rana od 10 do 12, z południa od 3 do 5-ej. 2053

FABRYKANT

FORTEPIANÓW
Teodor ELWART
Nowy Świat Nr. 12.

Przyjmuje reperacye i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza. 1848

PIGUŁKI BLANCARDA

ZA JODKIEM ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez PARIS Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. [illegible] [illegible]

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 429

WAŻNE DLA DAM.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że w dniu 18 b. m. otworzyłem przy ulicy

Marszałkowskiej, Nr 114. róg Złotej

MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

pod firmą **S. LEVI**

który sowicie zaopatrzonym został, w wielki wybór **Żakietów, dolmanów palt** i wszelkiego rodzaju okryć damskich, podług najnowszych żurnali. Staraniem mojem będzie towar w najlepszym gatunku sprzedawać **po cenach nader nizkich.** Wszelkie obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materyałów wykonywam w możliwie krótkim czasie z całą sumiennością.

z Szacunkiem **S. LEVI.**

2084

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Uczeń potrzebny do zakładu tapicerskiego zaraz. Nowy Świat Nr. 16, róg Smolnej. 2104

Potrzebny jest uczeń do stolarza Poszyńskiego. Chłodna. nr. 6. 2101

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Praczka i prasowaczka uzdolniona, ze świadectwami poszukuje zajęcia na dnie lub na stałe wiadomość. Ul. Chmielna nr. 68 m. 18. 000

Kupno i Sprzedaż.

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożn m od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Bilety wizytowe, 100 od 85 kopiejek poleca I. Wadowski i S-ka, Marszałkowska 121. 1786

Węgle wyborowe najtaniej Jerozolimska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Interes mydlarsko-naftowy z wyrobioną klijentelą do sprzedania, Senatorska 29. 2878-9065

Dla pp. Stolarzy. Piece 2 duże żelazne z rurami i drzwi oszklone pojedyncze, wysokie łokci 3 cali 16, szerokie łok. 2 cali 2 $1/2$, szyba w nich 46 i 27 cali do sprzedania. Nowolipie za Żelazną nr. 60 m. 8. 2061

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“**. 1567

Są do sprzedania trzy psy gończe Wiadomość: ulica Hoża Nr. 9. 2075

Skład węgli do odstąpienia, ulica Wronia Nr. 85. 9941-2081

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuje takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Lokale.

Jest do wynajęcia piekarnia każdego czasu, egzystująca od lat 40 przy ulicy Krzywe Koło Nr. 6. Wiadomość u gospodarza. 2068

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Zakład Mechaniczny, Stanisław Straus, ulica Długa 85, przyjmuje reperacye maszyn do szycia. Ceny nizkie. 1989

Zakład stolarski Ferdynanda Braun, Leszno Nr. 20, obok kościoła ewangel. reform. w Warszawie. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące— po cenach umiarkowanych. 2026

Fotografie pospieszne we 2 godzin, pamiątkowe chorych, zmarłych, pomniki, wyroby fabryczne, w zakładzie, także na mieście, oraz zwyczajne pięknie wykończane, najtaniej wykonywa zakład Fr. Kulewskiego. Chłodna 12. 2027

Najtańszy Zakład Tapicerski B. Szczygielskiego, Aleja Jerozolimska, róg Kruczej Nr. 81, dom Mierzwińskiego. 2072

Nagrody rs. 1. W dniu 11-ym października zginął mały piesek kasztanowaty, z obciętemi uszami i ogonkiem, kulawy na tylną łapkę, wabi się „Miluś“. Kto go odniesie do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“ otrzyma powyższą nagrodę. 2082

Przyjmuję do roboty suknie i ubranka dziecinne. Żórawia Nr. 29, miesz. 10. 2096

Wydawca: Piotr N[illegible]. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою. Варшава 4 Октября [illegible] года.